Nr 124a. Dnia 6 maja. Czwartek. Dnia 24 kwietnia (6 maja) 1886 r

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Jana Apostoła w Oleju. Piątek: Domiceli Panny. Sobota: Stanisława B. M. Niedziela: Grzegorza B.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 25. Zachód " " 7 " 29. Długość dnia godzin " 15 " 4. Przybyło " " 7 " 26.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 20 w. Zachód " " 9 " 59 r. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0. Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 2° R.

Pon.: Izydora Or. i Antonina B.
Wtorek: Mamerta B.
Środa: Pankracego M.
Czwartek: Serwacego B.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Gościwita bł.; jutro Ludomiły św.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej rano wotywa ku czci N. Sakramentu; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście o godz. 9-ej rano wotywa, a o godz. 3½ po południu nieszpory ku czci N. Sakramentu; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa bractwa czci N. Sakramentu; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta o godz. 9-ej zrana wotywa na pamiątkę Pięciu ran Zbawiciela.

Zgromadzenia: Nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Józefów." (Lokal Towarzystwa—godz. 1 z południa.)—Kwartalna sesja urzędu starszych zgromadzenia malarzy pokojowych. (Sala magistratu—godz. 5 po południu.)—Narady członków komisji gorzelniczej o godz. 12-ej w południe oraz o godz. 4½ po południu narady członków komisji odczytów dla rzemieślników. (Lokal Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.)

Teatra: Wielki: dziś „Aida" (drugi występ gościnny panny Karoliny Bondi); jutro „Nanon"; — Rozmaitości: dziś „Osaczony"; jutro „Osaczony";—Mały: dziś „Lokatorowie pana Blondeau" i „Wigilja św. Andrzeja"; jutro przedstawienie zawieszone. (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W centralnym banku rosyjskiego kredytu ziemskiego podniesioną została, jak donoszą gazety petersburskie, kwestja likwidacji i oddania wszelkich interesów bankowi państwowemu. W tej sprawie na początku czerwca zwołuje się nadzwyczajne zebranie członków.

= Projekt wprowadzenia na kolejach wiedeńskiej i bydgoskiej w letnim rozkładzie jazdy pociągów t. zw. „roboczych", które przy znacznie zniżonej cenie biletów miały trzy razy tygodniowo wychodzić z Warszawy i tyleż razy przychodzić, jak się dowiadujemy, na teraz odłożonym został i prawdopodobnie, z powodów niezależnych od zarządu kolei, rychło już wprowadzonym nie będzie.

= W dniach 14-ym i 15-ym b. m. odbywać się będzie ciągnienie czwartej klasy loterji klasycznej Królestwa Polskiego.

= W sferach filantropijnych znowu poruszoną została kwestja usunięcia żebractwa ulicznego w Warszawie i w myśl tego wyznaczoną ma być komisja, której powierzonem zostanie szczegółowe zbadanie tej kwestji, oraz wypracowanie odpowiedniego projektu. Nadmienić tu wypada, że jeszcze przed kilku laty jeden z opiekunów cyrkułowych wypracował projekt zniesienia żebractwa na ulicach Warszawy, wskazując mieszkania poklasztorne w Czerniakowie, jako zupełnie odpowiednie do urządzenia domu przytułku dla kalek i żebraków.

= W ciągu upłynionej doby poziom Wisły podniósł się o trzy cale, w chwili więc obecnej wodomiary wskazują stopy 2 cali 3.

= **Z teatru i muzyki.**

* Z pomiędzy trzech utworów nagrodzonych na konkursie imienia Bogusławskiego, wysunęła się najprzód na deski sceniczne 5-aktowa komedja Edwarda Lubowskiego, p. t. „Osaczony", odegrana wczoraj w teatrze Rozmaitości.

Utwór Lubowskiego, o którym w przeglądzie artystycznym obszerniej pomówimy, ma podkład społeczny, na którym, jak zwykle u autora „Nietoperzów", silnie stoją charaktery, kreślone ręką bystrego i wytrawnego obserwatora.

Jako główna sprężyna akcji, użyte są wybory do rady państwa (rzecz w Galicji) ze wszystkiemi kombinacjami ambicyj, zawiści, niskich namiętności i intryg, wśród których szamocze się „osaczony" mając na swoją obronę tylko wyższy umysł i szlachetne serce.

Przez chwilę zdaje się, że „osaczony" zginie w matni nikczemnych oszczerstw nieoszczędzających ani jego samego, ani nawet pamięci jego ojca, usiłujących usunąć mu jednocześnie z pod nóg podstawy do publicznej działalności i fundamenta osobistego szczęścia.

Solidarna jednak pomoc uczciwej opinji i prawdziwa miłość ukochanej kobiety, nie pozwalają zwyciężyć potwarzy i ratują przynajmniej indywidualne szczęście bohatera.

Posłem nie został wprawdzie—ale kiedyś zostanie jeszcze ministrem, przy pomocy tych samych, którzy go podkopywali, a którzy teraz lękają się jego talentów.

Z samej natury pomysłu wynika, że w najsilniejszych barwach występują antagoniści „osaczonego", których Lubowski kreślił lub szkicował *con amore.*

Przybył znów do jego repertuaru cały zastęp postaci oryginalnych, pełnych prawdy, których udział w komitecie przedwyborczym w akcie drugim, nadaje temu aktowi szczególne ożywienie i wyborną werwę komiczną.

W tej chwili notujemy tylko te wydatne rysy tak samej akcji, jak i charakterów, rysowanych z dosadnością i doskonałem wykończeniem.

Pozostawiając szczegóły do obszerniejszej oceny, poprzestajemy tymczasowo na stwierdzeniu zupełnego powodzenia sztuki, które tem więcej przemawia za wewnętrzną wartością utworu, że opiera się nie na efektach teatralnych, ale na głębszej myśli przewodniej.

Pobieżną też być musi wzmianka o grze; na szczęście zamknąć ją można w jednem pochlebnem zdaniu: „Osaczonego" grano wybornie.

Mimo usterki, konieczne przy szybkiem stosunkowo wystawieniu sztuki i łatwe do usunięcia później, całość była tak dobrą, że oddawna takiej harmonji w grze i jednolitości w scenach zbiorowych nie pamiętamy.

Na tle tej całości wyróżnili się pp.: Tatarkiewicz, Rapacki i Wolski, panie Ludowa i Rakiewiczowa.

Grę całego kompletu artystów postaramy się również bardziej szczegółowo ocenić.

* Pomimo deszczu i zimna, na wczorajszy wieczór towarzystwa muzycznego zebrało się sporo publiczności, a to dzięki obfitemu i nader urozmaiconemu programowi.

Rozpoczęto koncert „Pieśnią wiosenną" Mendel-

78)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Kasztelan nie długo w domu się bawił, dzień, dwa dni, bo im więcej nad tem rozmyślał, co widział i słyszał, tem więcej się niepokoił.

Zaraz po spaleniu się Balogroda najpotworniejsze po całej okolicy rozeszły się wieści, o jakie pod owe czasy nie było trudno, bo cała ludność tem żyła. Już głośno mówiono o tem, że jakieś ogromne wojska węgierskie pod wodzą Kitaja zbierają się w górach i będą wszystko palić i niszczyć przed sobą, co im stanie po drodze; już i szlachta zaczęła się ruszać i jeździć po dworach, aby się dowiedzieć, jaka to nowa wojna się zapowiada; już też i chłopi, co spokojniejsi, zaczęli przychodzić do ciwunów i podstarościch, tuląc się pod ich opiekę przed uciskami, jakich się obawiają.

Kasztelan wzmocnił i zaopatrzył w broń swoją zamkową załogę, uprosił kantora, aby do Sanoka pojechał i Dzierzka zniewolił do uzbrojenia swojej milicji i okrycia konsystującej tamże chorągwi, zaczem oddawszy żonę i dzieci pod Bożą opiekę, naprzód do Przemyśla pojechał.

Na stolcu biskupim łacińskiego obrządku w Przemyślu siedział podówczas Imć ksiądz Jan X. Stanisław Zbąski, z rodu Nałęczów, mąż w średnim wieku, wielkiej świątobliwości i wielkiej powagi, od najpierwszej młodości serdeczny kasztelana przyjaciel. Bywali z sobą w Collegium i jakiś czas razem spędzili w Rzymie, później rzadko się widywali, ale zawsze pamiętali o sobie i regularnie co roku, na św. Zygmunta i św. Stanisława, pisywali do siebie listy z powinszowaniem imienia. Kasztelan zatem, jak w dym, poszedł do biskupiego pałacu i zaraz jest przez skupa z braterską miłością i z należytym respektem przyjęty. Biskup sam siedział na kanapie, bo mu się po staremu nawet u siebie pierwsze miejsce należy, ale kasztelana posadził około siebie, w poręczowem krześle złoconem, czerwonym adamaszkiem wybitem, ze złotemi frędzlami.

Cisza była w tej komnacie, jak mak siał i czuć w niej było wonność kadzideł, co jej jeszcze dodawało powagi.

Kasztelan opowiedziawszy biskupowi pokrótce na jakich wojnach bywał w ostatnich czasach, jak się kasztelanowej powodzi i jak mu się dzieci chowają, przystąpił do rzeczy i wyłożył mu bardzo wymownie, jakie to tam burze się wznosiły w tych górach sanockich i jakie niebezpieczeństwa zagrażają mieszkańcom tej ziemi. A przedstawił mu te rzeczy tak obrazowo, że biskup jak gdyby własnemi widział oczyma: i żydowską bóżnicę zburzoną i zrabowaną i żydów obozujących na rynku i wnętrzności wypływające z trupów, których powyciągano z pogorzeliska.

Biskup go słuchał bardzo cierpliwie i nie przerwał mu ani razu, a kiedy kasztelan trochę odetchnął, oczekując efektu, on rzekł poważnie i mądrze:

— Naród żydowski za ukrzyżowanie Chrystusa Pana jest na wieczne czasy skarany, toż nie dziwić się temu, że go jeszcze i teraz czasem jaka klęska nawidzi.

Więc kasztelan się spostrzegł, że nabiwszy swój muszkiet żydami, cale spudłował, zaczem zaczął opisywać spalone dwory i przelewanie krwi chrześcijańskiej. A potem już, obawiając się nowego pudła, przeszedł na Abrahama, a opisawszy wszystkie jego niecnoty, odmalował go jako prawdziwego antychrysta, jak skrzydlatego smoka z Apokalipsy, wyprawionego z dna piekieł na ziemię, ażeby obecny porządek rzeczy przewrócił i zaprowadził panowanie szatana.

Więc biskup słuchał go jeszcze uważniej i kiwał głową z politowaniem, a potem rzekł:

— Bardzo to wielkie nieszczęście spuścił Pan Bóg na wasze kraje. Niemasz większej klęski na ludzi jak wojna domowa—a co najgorsza, to taki szlachcic wichrzyciel, co niema Boga w sumieniu i idzie na oślep, ażeby swojej ambicji dogodzić. Jakże-to on się nazywa?

Kasztelan powiedział. A biskup na to:

— Łaszczowie to ludzie gwałtowni, **ambitni i**

sobna, wykonaną na dwu kornetach a piston przez pp. Łubińskiego i Artazowa.

Z pań przyjmowały udział w wykonaniu programu p. Matylda Pistor na arfie i pani Kazimiera Vertun.

Wieczorek ten był ostatnim w obecnym sezonie.

Nowy sezon rozpocznie się w drugiej połowie września.

= Majówka artystyczna.

Tutejsza kolonja artystyczna zamierza uorganizować wycieczkę wiosenną do jednego z miejsc pobliskich Warszawy.

Wobec zimnej aury „majówka" odbędzie się dopiero w czerwcu.

= Pogrzeb ś. p. Dobrskiego.

Powiadają, że o artystach, chociażby największych, z chwilą gdy przechodzą w stan dobrowolnego, czy też przymusowego spoczynku, świat zapomina zupełnie.

Jeżeli tak jest, do ś. p. Dobrskiego stosować tego nie można, a najlepszym dowodem był wczorajszy pogrzeb, który pomimo fatalnej niepogody, zgromadził całą inteligencję miasta, a nawet młodzież, wiedzącą o wielkim śpiewaku chyba tylko z tradycji.

Śmiertelne szczątki artysty spoczywały w tej samej świątyni, z której przed kilkunastu laty wyprowadzono mistrza Moniuszkę, mającego w Dobrskim najświetniejszego interpretatora swoich serdecznych pieśni.

Tłumy publiczności zapełniły dolny kościół św. Krzyża, a jeszcze więcej osób oczekiwało na ulicy.

Przed wyniesieniem trumny artyści opery odśpiewali „Ave Maria" Troschla.

Kiedy trumnę umieszczono na wierzchu karawanu, dały się słyszeć dźwięki marsza, ułożonego przez A. Münchheimera z motywów „Halki" i „Żydówki".

Kompozytor sam dyrygował, a znane melodje „O dobry panie" i „Rachelo kiedy Pan", wykonane na instrumentach dętych, budziły poważne wrażenie.

Uroczystą chwilę pożegnania śpiewaka pieśnią zakłócił brutalny woźnica karawanu, który nie chciał czekać końca marsza i zacinał konie, niecierpliwiąc się, że mu tego wzbraniano.

Na czele duchowieństwa postępował ks. Żebrowski, proboszcz z Okuniewa, a przyjaciel ś. p. Juljana.

Na trumnie złożono wieńce: od Towarzystwa muzycznego, od orkiestry teatru Wielkiego i od artystów opery, wstęgi zaś uprzednio oddano na pamiątkę rodzinie.

Orszak pogrzebowy posuwał się ulicami Mazowiecką, Saskim placem, Wierzbową, wreszcie z boku teatru, w którym, jak wiadomo, ś. p. Dobrski od chwili ostatniego występu nie był ani razu.

Orszak ten, lubo zmalał, przy rogatkach był jeszcze imponujący.

Tu koledzy zdjęli trumnę i ponieśli ją aż do grobu.

Orkiestra aż do bramy grała marsza Troschla i Nideckiego.

Nad grobem artyści opery odśpiewali hymn Moniuszki, ułożony niegdyś na pogrzeb Dobrzyńskiego.

Zwłoki artysty złożono tymczasowo w grobie rodziny Stepanowiczów.

= Z życia Dobrskiego.

Jeden z przyjaciół ś. p. Dobrskiego, p. Łabęcki, opowiadał nam ciekawy epizod z życia artysty.

Było to we Włoszech, gdzie Dobrski lubo znalazł uznanie, nie chciał długo bawić i powracał do kraju.

W drodze, jadąc dyliżansem, zapoznał się z jakimś francuzem, który był nadzwyczaj wesołym towarzyszem podróży.

Kiedy więc wypadł nocleg w jakiemś małem miasteczku, Dobrski z owym francuzem zajęli wspólną stancję.

Po obfitej wieczerzy, zakropionej winem, artysta twardo usnął.

Zbudziwszy się rano ze zdumieniem spostrzegł, iż francuz gdzieś się ulotnił, a co gorsza okradł Dobrskiego.

Zabrał mu nietylko gotówkę ściśle wyliczoną, aby starczyła na podróż do Warszawy, lecz nadto uniósł z sobą tłumoczek artysty, zostawiając swoją pustą walizkę.

Położenie było doprawdy krytyczne.

Dobrski nie tracił jednak fantazji.

Sprzedał srebrny zegarek, a gdy po dwóch dniach oczekiwania policja miejscowa złodzieja nie odszukała, artysta puścił się w dalszą drogę piechotą.

Szczupła sumka wnet się wyczerpała i potrzeba było myśleć o zarobku.

Tenor nasz, zrzuciwszy pychę z serca, zatrzymywał się w tej lub owej karczmie i występując w roli wędrownego śpiewaka, zarabiał po kilka soldów.

Dzięki temu zarobkowi dostał się nareszcie do Wiednia, gdzie już zastał wysłane z Warszawy pieniądze.

Dobrski o tym szczególnym epizodzie ze swego życia lubił chętnie opowiadać i z właściwym sobie dowcipem oraz werwą opisywał tryumfy, jakie go spotykały w oberżach przy śpiewaniu różnych aryj bez akompanjamentu.

= Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

W dniu wczorajszym odbyły się pierwsze wybory delegatów gub. warszawskiej do władz Tow. kredytowego ziemskiego, pod prezydencją p. Jana Górskiego z Woli Pękoszewskiej, w obecności gubernatora jenerała Medema.

Wybrani zostali następujący członkowie:

Do komitetu napowrót p. Jan Śliwiński.

Do dyrekcji głównej wybrany p. Feliks Zakrzewski.

Do dyrekcji szczegółowej weszli pp. Marcin Krzymuski ponownie, Józef Bajkowski ponownie, oraz August hr. Potocki i Janusz Śliwiński.

Obecnie więc skład delegatów do władz Towarzystwa z gubernji warszawskiej będzie następujący:

W komitecie zasiadają pp. Włodzimierz Biesiekierski i Jan Śliwiński.

W dyrekcji głównej pp. Jan Paweł Łuszczewski i Feliks Zakrzewski.

W dyrekcji szczegółowej zasiadają pp. Marcin Krzymuski, Ludwik Łaszcz, Władysław Sokołowski, Adolf Rzętkowski, Józef Bajkowski, August hr Potocki i Janusz Śliwiński.

Na przewodniczącego przyszłym wyborom wybrano p. Michała Sokołowskiego.

= Nowe chodniki.

Niebawem mają zostać zaopatrzone w nowe chodniki asfaltowe ulice Wilcza, Nowolipki i Stara, a to ze względu na znajdujące się tam gmachy szkolne.

Także ulica Bagatela z uwagi na ogród zoologiczny, do którego publiczność warszawska licznie uczęszcza, ma dostać chodnik asfaltowy.

Podobnież plac Zamkowy od Podwala do ulicy Świętojańskiej, Marjensztad między Dobrą a bulwarkiem, ul. Wielka od Nowogrodzkiej do Żurawiej oraz Graniczna na całej swej długości i Żelazna brama od strony Ptasiej ulicy, mają otrzymać trotuary asfaltowane.

Koszt powyższych robót wyniesie przeszło 26,000 rubli.

= Z handlu starzyzną.

Jeden z tutejszych drobnych kapitalistów, chrześcjanin, wprowadził zupełnie nową w tej sferze gałąź przedsiębiorczą.

Za pośrednictwem ajentów, rekrutujących się przeważnie z robotników czasowo pozbawionych zajęcia, wykupuje on używaną odzież.

Ajenci za przykładem handlarzy izraelitów krążą po podwórzach nawołując: „handel"!

Nowy ten przemysł, pomimo konkurencji, przynosi jednak korzyści.

= Menażerja ze Lwowa.

Zwierzęta nabyte przez zarząd tutejszego zwierzyńca po zwiniętej we Lwowie menażerji, przybędą do Warszawy w przyszłą sobotę.

Większe okazy, a zwłaszcza stara lwica, będą przeprowadzone przez miasto w nocy, podczas zmniejszonego ruchu ulicznego.

Ze zwierzętami przybędzie i ich poprzedni właściciel, który obejmie przy zwierzyńcu obowiązki starszego nadzorcy.

= Zmiana numeracji.

Niezwykłej zmiany numeracji kilku domów dopełniono przed kilku dniami na ulicy Garbarskiej przy Zjeździe.

Domy te bowiem zostały przepisane i przenumerowane jako należące do Nowego-Zjazdu.

Powodem tej zmiany była kwestja porządków ulicznych.

Ponieważ przy Zjeździe nie było właściwie żadnych domów, przeto zamiatanie tej szerokiej linji komunikacyjnej musiało w zupełności należeć do magistratu.

Aby temu w części zapobiedz, kilka domów, jak wielki gmach, gdzie się znajduje obecnie szkoła realna, jakoteż dom łazienek akcyjnych, przepisano z ulicy Garbarskiej na ulicę Nowy-Zjazd.

Tym sposobem stróże tych domów będą obowiązani zamiatać i utrzymywać w porządku przypadającą im część ulicy, do czego dotychczas nie można ich było zmuszać.

= Biurko i listy Słowackiego.

Pani *,* zastawiła biurko, stanowiące własność

---

skłonni do bitwy—a ten jeszcze do tego, jak mi powiadasz, z Węgierki się rodzi. Krew polska przedziwne ma cnoty, ale zmięszana z inną, zwłaszcza też południową, rzadko cnotliwe wydaje owoce. Moje to spostrzeżenie, dlatego też zawsze małżeństwa z cudzoziemkami odradzam. Więc tedy mówisz, że w Boga nie wierzy?

— Sam Borowskiemu się przyznał do tego—a Borowski przecież nie kłamie.

— Już za to samo na surową karę zasłużył—rzekł biskup—no, więc ja wam przyjdę z pomocą przeciwko niemu.

Kasztelanowi twarz się rozpromieniła, czekał z niecierpliwością, co dalej powie. A biskup tymczasem wąsa poprawił i brodę pogładził i rzekł:

— Więc przyszlij mi akta, a ja konsystorzowi je przedłożę. A jak konsystorz wyda dekret potępiający na niego, to ja go wyekskomunikuję. Wyekskomunikuję z ambony—dodał z naciskiem—i ekskomunikę każę rozesłać po wszystkich parafjach.

Na to kasztelan otworzył gębę od ucha do ucha. Ale zarazem bardzo się zakłopotał, bo co tu mu odpowiedzieć. Rzekł wreszcie, jąkając się trochę:

— Ba... dobrze... jużci, zapewne. Ekskomunika... kara-to wielka. Ale jużem ci podobno powiedział, mój kochany biskupie, że on w Boga nie wierzy. Twoi proboszczowie będą go z ambony wyklinać, a on tymczasem nam nasze zamki pobierze.

A biskup na to:

— Ba! a cóżeś ty chciał odemnie, sługi Bożego?

— Spodziewałem się—rzecze kasztelan—że mi dasz swoich dragonów. Kiedy Kostka-Napierski pobrał zamki i zaczął lud burzyć na Sądeckiem podgórzu, to biskup Gębicki posłał na niego sześćset dragonów.

— Ale kiedy ja niemam dragonów — odpowie biskup.

— Jakto?—zawołał kasztelan zdziwiony—ty niemasz dragonów? A przecież to biskupi przemyscy miewali dawniej po dwieście ludzi konnych i zbrojnych, a czasem i więcej.

— To dawniej, mój panie bracie—rzekł biskup—kiedy czasy bywały wojenne, a biskupi miewali książęce dochody.

— Przecie ci tak nikt dotąd dóbr twoich nie zabrał—rzekł kasztelan trochę zgryźliwie.

— To nie—odpowie biskup—ale wojska srodze nam niszczą te dobra, a zresztą potrzeby kościoła...

Kasztelan bardzo respektował biskupów, ale biskup co niema dragonów właśnie w tej chwili, niebardzo wiele ważył u niego. Kasztelan się smutno nad tem zamyślił—i nie bez powodu, bośmy to już wtenczas nie mieli owych wielkich biskupów dawniejszych wieków, owych ojców kościoła i ojców narodu, co służąc Bogu, służyli zarazem ojczyźnie, co własnym sumptem wystawiali i utrzymywali chorągwie, co w razie potrzeby sami kładli pancerz na siebie i na koń wsiadali i byli patryarchami w kościele i rycerzami w narodzie. Kasztelan już tylko kilka słów obojętnych wymienił z biskupem i wyszedł bardzo skwaszony, ba, prawie całkiem przygnieciony do ziemi.

Chociaż już tylko raczej dla przyzwoitości, niżeli w jakiejkolwiek nadziei, przecie kasztelan poszedł odwiedzić biskupa grecko-unickiego, którym był wówczas Imć ksiądz Innocenty Winnicki, szlachcic polski herbu Sas, ale Rusin prawowierny, zręczny polityk, ale żyjący w ciągłych z kapitułą łacińską niesnaskach. Biskupi uniccy, uważając siebie jako postponowanych przez kler łaciński, byli też zawsze wolnomyślniejsi, zwłaszcza w sprawach takich, gdzie mogli poddać pod cenzurę zachowanie się biskupów łacińskich.

Zaczem ksiądz Winnicki, wysłuchawszy relacji kasztelana o jego rozmowie z Imć księdzem Zbąskim, w głos się roześmiał i rzekł:

— A oni zaraz ekskomunikę mają za rękawem! Ale bardzo tani to sukurs, boć przecie u nich i klecha zaraz ekskomunikuje chłopa, albo też ciwuna, jeżeli mu dziesięciny na czas nie odwiózł. To też i djabli już się tak oswoili z wodą święconą, że się kropidła wcale nie boją. Dragoni lepsiby byli na wichrzyciela niżeli woda święcona, ale cóż? kiedy ich niema! Było ich jeszcze kilkunastu za Sarnowskiego, ale nasz Jan X. ich w dziadów kościelnych obrócił, a tylko wtedy ich w mundury ubiera, kiedy mu ich do jakiej parady potrzeba. Tylko jego dragonów i baba kociubą-by przepłoszyła. A waści powiadam, że lepszy Jan III, niż Jan X. Poszlę ja kurendę do moich tamtejszych parochów, ażeby pilnowali chłopów, a nie dali ich bałamucić—a waść jedź do króla. Ciągnie on teraz znowu na turka, aleć mimo to znajdzie jeszcze jaką chorągiew na obronę ziemi Sanockiej. To moja rada.

Kasztelan poszedł też za tą radą i pojechał do króla. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Juljusza Słowackiego, w lombardzie prywatnym przy ulicy Wareckiej za rs. 50.

Biurko to, przyozdobione rzeźbą i bronzami, posiadało tem większą wartość, iż w jednej z szufladek znajdowały się listy wielkiego poety stwierdzające, że sprzęt był jego własnością.

Artysta-malarz H. G., dowiedziawszy się od posiadaczki o biurku i jego zawartości, pośpieszył do lombardu, celem wykupienia, tembardziej, iż cenny sprzęt miał być sprzedany z powodu zaległych procentów i niewypłacalności dłużniczki.

Niestety, było już zapóźno, biurko bowiem nabył ktoś nieznajomy za rs. 120 i natychmiast zabrał nabytek.

Kto wie w czyje ręce dostała się pamiątka po autorze „Balladyny”?

= Zaginiony.

Do dnia wczorajszego, pomimo zarządzonych poszukiwań, nie zdołano odnaleźć zwłok ś. p. Popiela, który w dniu onegdajszym utonął podczas przejażdżki na łodzi Yacht-klubu.

Wobec nader niskiego stanu wody na Wiśle porwanie zwłok przez prąd jest mało prawdopodobne.

Istnieje więc uzasadniony domysł, iż ciało nieszczęśliwego młodzieńca zaczepiło się o jeden z pni leżących na dnie rzeki.

= Kradzieże.

Na Burakowskiej pod nrem 27-ym jednemu z lokatorów skradziono garderobę i bieliznę. — Na Długiej pod nrem 53-im Aleksandrze Tołowskiej skradziono różne rzeczy na sumę 125 rs.

= Poznany.

W tajemniczych zwłokach, które znaleziono pod Nowym Zjazdem, poznano Michała Malinowskiego, cukiernika.

Denat liczył 38 lat wieku.

Dalsze śledztwo, co do zbadania przyczyny śmierci, rozwinięto.

= Zniknięcie.

Przed czterema dniami wyszedł na ulicę Bronisław Kamiński, uczeń gimnazjum, liczący 14 lat wieku i więcej nie powrócił.

Wszelkie poszukiwania zaginionego okazały się dotychczas bezskutecznemi.

Powód zniknięcia nie jest wiadomy.

† Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły temi czasy ks. Wojciech Kociołkowski, proboszcz brański, urodził się w r. 1811-ym w Wilnie, gdzie czas jakiś studjował medycynę.

Zdolny kaznodzieja, przyczynił się do wystawienia kościoła murowanego w swej parafji.

Zmarły leczył z powodzeniem włościan, niosąc im usługi bezinteresownie.

= Śnieg w maju.

Od osób przybyłych z Kowla i Dąbrowy dowiadujemy się o śniegach, jakie od dwóch dni nawiedzają okolice.

W dniu onegdajszym pod Kielcami ziemię przez dwie godziny pokrywała spora warstwa śniegu.

Straty w zasiewach i drzewach owocowych są do przewidzenia.

= Bratobójstwo.

W tych dniach za Wisłą w gminie Brudno zdarzył się tragiczny wypadek.

Dwaj bracia Stanisław i Józef Wierzbiccy oddawna już źle ze sobą żyli z powodu sporu majątkowego.

Kilka razy przy spotkaniu przychodziło do kłótni a nawet do bójki, zawsze jednak ktoś ich rozdzielił.

W ubiegłą niedzielę spotkali się na drodze i Stanisław, wyrwawszy z płotu kołek wierzbowy, stanął groźnie przeciw bratu.

Młodszy, Józef, chciał Stanisława ominąć, ten jednak uderzył go kołkiem w głowę tak silnie, iż uderzony został zabity na miejscu.

Bratobójcę ujęto i odwieziono do Warszawy.

Morderca przy pierwszem badaniu zeznał całą prawdę, twierdził jednak, iż zamiaru zabicia brata nie miał, a siły ciosu nie obliczał.

= Pożary.

W dniu wczorajszym po południu otrzymaliśmy od jednego z naszych korespondentów następny telegram:

„Duninów i Leonów spalone. Kilkadziesiąt rodzin bez dachu, ubrania i chleba. Nikt z ludzi w pożarze nie zginął. Straty ogromne.”

Dziś zapewne otrzymamy bliższe wiadomości o klęsce, jaka dotknęła ludność fabryczną jednej z większych w kraju naszym cukrowni.

Z gub. kowieńskiej otrzymujemy wiadomość o dwóch znacznych pożarach.

Pierwszy wybuchł w Rosieniach w d. 20-ym b. m. na ulicy Wileńskiej i pomimo śpiesznej pomocy, objął wkrótce całą połać okolicznych domów, których ogółem 90 spłonęło, pozbawiając dachu i środków do życia 570 mieszkańców.

Najpierwszą pomoc nadesłano z Kowna i Szawel, na miejscu zaś zawiązał się komitet obywatelski dla niesienia pomocy nieszczęśliwym.

Drugi pożar wybuchł w miasteczku Siady (pow. telszewski).

Ogień srożył się tutaj z taką wściekłością, iż w ciągu dwóch godzin zniszczył $^{2}/_{3}$ miasteczka.

Mieszkańcy, przeważnie drobni mieszczanie i żydzi, znajdują się w opłakanym stanie.

Energiczną pomoc przy ostatnim pożarze niósł hr. K. Plater, który również zajmuje się obecnie losem nieszczęśliwych.

Jedna z najpiękniejszych rezydencyj w gubernji wołyńskiej, Chłoniew, własność hr. Marcelego Krasickiego, stała się pastwą płomieni.

Pożar wybuchł w pałacu, w wielki czwartek po południu i rozszerzył się z taką szybkością, iż nic prawie ocalić nie zdołano.

Zgorzał pałac, oficyny i zabudowania gospodarskie; z osób na szczęście, nikt szwanku nie poniósł.

W dniu 2-im b. m. o godzinie wpół do trzeciej w nocy, straże ogniowe miejskie w Mińsku litewskim, silnie zaalarmowane zostały.

Groźne płomienie ukazały się przy ulicy Zamkowej, zamieszkałej przeważnie przez ubogą ludność izraelską.

W oka mgnieniu kilkanaście nędznych domów drewnianych stanęło w ogniu...

Przebudzeni z głębokiego snu mieszkańcy tej dzielnicy, zaledwie życie uratować zdołali.

Jedno dziecko zginęło w płomieniach.

Ogień, podsycany silnym wiatrem, szerzył się gwałtownie.

Wkrótce sto przeszło domów przedstawiało jedno morze płomieni...

Panika ogarnęła wszystkich, gdyż całe miasto zdawało się być zagrożonem.

Straż ochotnicza dokazywała cudów waleczności.

Pomimo jednak jej wysiłków, zaledwie o godzinie 8-ej rano pożar umiejscowiony został.

Straty są nader znaczne, tembardziej, iż dotykają głównie ubogą ludność miasta.

Kilkadziesiąt rodzin zostało bez przytułku i chleba.

ZE ŚWIATA.

× **Z Krakowa** donoszą nam d. 4-go b. m.: Wczoraj, pod przewodnictwem ks. kanonika Pelczara, odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej. Towarzystwo to liczy 697 członków i w ciągu ubiegłego roku zakupiono, a w części otrzymano w darze, 2,727 dziełek dla ludu i założono 13 nowych bezpłatnych czytelni ludowych. Dochód Towarzystwa w r. 1885-ym wynosił 2,248 złr., rozchód 1,182 złr., a przeto pozostałość kasową stanowi kwota 1,065 złr.— Do dzisiejszego dnia przybyło ogółem 1,559 osób wygnanych z Prus. Dotąd tylko 6 wygnanych familij nie zostało jeszcze pomieszczonych. Na rzecz wygnańców wydał dotąd komitet gotówką 9,228 złr.—Dyrektorem wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademji umiejętności został wybrany ponownie prof. Teichman.

× **Ze Lwowa** donoszą nam d. 3-go b. m.: Wielką sensację wywołał tutaj następujący wypadek na uniwersytecie. Przed półrokiem habilitował się na tutejszej wszechnicy na docenta historji powszechnej dr. Ludwik Finkel, jeden z najzdolniejszych uczniów profesora Liskiego. Ponieważ prof. Liske od dłuższego czasu złożony jest niemocą, przeto referentem tej sprawy mianowano prof. Szaraniewicza, jednego z najgłówniejszych filarów tutejszej partji ruskiej. Mimo, że rozprawa i kolokwium habilitacyjne przyjęte zostały z uznaniem przez fakultet filozoficzny, uznano za stosowne na wniosek prof. Szaraniewicza nie przyjąć habilitacji dra Finkla, a to na podstawie odczytu próbnego, który, wedle zdania światłego sprawozdawcy, zawierać miał niebezpieczne i zgubne dla młodzieży akademickiej myśli. Pokrzywdzony odwołał się do ministerjum oświaty, które po półrocznym namyśle rozstrzygnęło sprawę na korzyść dra Finkla. Nazwaliśmy ten wypadek sensacyjnym, gdyż podobne postępowanie z kandydatami do katedry uniwersyteckiej trafia się u nas dość często. W ostatnich czasach spotkał ten sam los dra Stebelskiego (prawo karne), że nie wspomnimy już o formalnem wydaleniu dra Ochorowicza, który wydał się szanownemu fakultetowi zbyt groźnym z powodu zainteresowania, jakie budziły jego wykłady wśród niezwykle licznego na tutejszym uniwersytecie grona słuchaczy. Widocznie nowy minister oświaty, dr. Gautsch, nie uważa monopolizowania wiedzy za *conditio sine qua non*.— Na drugiem posiedzeniu krajowego komitetu ratunkowego dla miasta Stryja uchwalono udać się do rządu z prośbą o wyjednanie odpowiedniego funduszu ze skarbu państwa, czy to w formie subwencji bezprocentowej, czy w formie pożyczki loteryjnej. Marszałek krajowy postawił wniosek, aby wezwać rząd do rychłego odbudowania starostwa, sądu i gimnazjum, celem dostarczenia ubogim rękodzielnikom zajęcia i zarobku. W końcu wybrano trzy komisje. Jedna ma zestawić dokładnie straty, druga przyśpieszyć odbudowanie kościoła i bóżnicy, a trzecia wypracować plan dalszej akcji ratunkowej. Suma składek dosięgła kwoty 141,000 złr.—O ile datki na pogorzelców Stryja płyną dość obficie, o tyle o nieszczęśliwych pogorzelcach Liska zupełnie zapomniano. Nędza tam doszła do takich rozmiarów, że prezes miejscowego komitetu ratunkowego, starosta Emil Krawczykiewicz, widział się zmuszonym wydać odezwę do publiczności, w której przedstawiając okropne położenie pogorzelców, uprasza o nadsyłanie datków choćby najskromniejszych. Nie wątpimy, że gorąca ta odezwa odniesie należyty skutek.—Uroczysty obchód 30-ej rocznicy założenia stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej „Skała” odbył się wczoraj rano. Po solennem nabożeństwie w kościele katedralnym odbył się w lokalach stowarzyszenia bankiet, w którym wzięło udział około 100 osób, a między innymi prezydent miasta Dąbrowski, kurator hr. Skarbek, prof. Małecki i delegaci rozmaitych stowarzyszeń.—Dziś przedstawiony będzie w teatrze po raz pierwszy znakomity dramat Wiktora Sardou „Teodora”.

× **Dzienniki paryskie** ogłaszają p. t. *„La Catastrophe de Stryj”* odezwę, wzywającą do składek, a podpisaną przez ambasadora austrjackiego, hr. Hoyosa.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na pogorzelców miasta Stryja.

Warszawska przędzalnia udziałowa rs. 8, J. O. P. rs. 1 kop. 20 F. B. rs. 1, Z. S. rs. 1.

Dla najbiedniejszych.

K. S. rs. 10 z prośbą o modlitwę, H. S. rs. 3.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Helena **Dolińska,** córka Karola i Wandy z Mayerów, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona św. sakramentami, rozstała się z tym światem w dniu 4-ym maja 1886 r. w czternastej wiośnie życia. W głębokim smutku pozostali rodzice, siostry i brat zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i koleżanki zmarłej na wyprowadzenie zwłok w dniu 6-ym maja r. b., to jest we czwartek, o godzinie **4-ej** po południu z dolnego kościoła św. Krzyża na cmentarz powązkowski. —529—

† Ś. p. Katarzyna ze Spindlerów **Gregorowiczowa,** wdowa po doktorze medycyny, opatrzona św. sakramentami, zasnęła w Bogu, po kilkoletnich ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 58. Strapione dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej nastąpić mające w dniu 6-ym maja r. b., to jest we czwartek na cmentarz powązkowski. —532—

† Ś. p. Łucja z książąt Gedroyców jenerałowa **Rautenstrauchowa,** wdowa po jenerale adjutancie J. C. K. M., opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie w Nowej-Aleksandrji (Puławach) dnia 3-go maja 1886 r., przeżywszy lat 88. W żalu pogrążona rodzina zaprasza na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele na cmentarzu powązkowskim i pogrzeb w dniu 7-ym maja r. b., o godzinie **11-ej i pół** zrana. —1726—

† W piątek, to jest dnia 7-go maja, odbędzie się o godzinie **9-ej i pół** zrana w kościele św. Aleksandra nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Stanisława **Slaskiego.** —1724—

† W dniu 8-ym maja, to jest w sobotę, jako w dzień imienin ś. p. Stanisława **Szupieniewicza,** o godzinie **9-ej** zrana przed ołtarzem Matki Boskiej w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej odprawi się nabożeństwo, na które pozostała wdowa wraz z córką zaprasza. —537—

† Za dusze ś. p. Bronisława i Stanisławy z Bonoldich małżonków **Cieszkowskich,** odprawioną będzie msza święta w kościele św. Krzyża w kaplicy Matki Boskiej, w dniu 7-ym maja, to jest w piątek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, na którą zaprasza się krewnych i przyjaciół. —1721

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 5-go maja. — Cesarz przyzwolił na wysłanie deputacji pod przewodnictwem biskupa stanisławowskiego ks. Pelesza, która złoży mu podziękowanie ludności za utworzenie biskupstwa rusińskiego w Stanisławowie.

Wiedeń 5-go maja. — Rząd grecki odniósł dyplomatyczne zwycięstwo już tem samem, że termin naznaczony w ultimatum na rozbrojenie upłynął, a mocarstwa pogróżek swych nie wprowadzają w życie. Toczą się usilne rokowania o znalezienie środków pokojowego załatwienia sprawy. Ztąd krąży wiele sprzecznych pogłosek, nie mających podstawy.

Budapeszt 5-go maja.—W południowych Węgrzech i Bośnji spadły śniegi na kilka stóp.

Londyn 5-go maja. — W kołach dyplomatycznych zapewniają, że chodzi już tylko o to, aby rząd grecki dał kategoryczne zapewnienie, iż demobilizację armji w jaknajkrótszym czasie przeprowadzi i że

poczynił kroki, celem zozpoczęcia takowej. Wszystkie mocarstwa zgodziły się na tę formę dyplomatyczną i żywią nadzieję, że Grecja przyjmie ofiarowany sobie kompromis, który w niczem godności jej nie ubliża.

Londyn 5-go maja.—Stan rzeczy w Birmie coraz gorszy. Depesze o uspokojeniu się umysłów okazują się wprost kłamliwemi. W dniu 29-ym z. m. podpalono ponownie Mandalay. Cała dzielnica miasta, długa na 500 yardów, padła pastwą płomieni. Załoga angielska musiała gasić pożar i pilnować dwustu więźniów, którzy podnieśli bunt. O dwanaście mil od Mandalay kawalerja stoczyła z powstańcami krwawą potyczkę i zdobyła miasteczko Tadinshe. Na cholerę zmarło dotąd 33 żołnierzy, a 38 leży w szpitalu.

Sofja 5-go maja. — Książę odbywa dalszą podróż po Rumelji wśród ustawicznych objawów zapału ludności. Obiaduje on u chłopów i sypia w chatach wiejskich, dopuszczając każdego petenta do posłuchania i sprawując sądy sposobem słowiańskim ustnie i osobiście.

Ateny 5-go maja. — W dniu dzisiejszym przedstawiciele mocarstw mają uczynić nowy krok zbiorowy u rządu greckiego, poczem dopiero przedsięwzięte zostaną środki egzekucyjne.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 5-go maja. — Przedstawione radzie państwa wnioski ugody austro-węgierskiej dotyczą spraw bankowych, podatku od cukru i kwestyj celnych. Co do tych ostatnich proponowanem jest pobieranie cła w następującej wysokości: za 100 kilo kukurydzy 50 ct., jęczmienia i owsa 75 ct., żyta i pszenicy 1 zlr. 50 ct., mąki i chleba 3 zlr. 75 ct., za woły od sztuki 15 zlr., za jałówki 3 zlr., za cielęta 1 zlr. 50 ct.

Berlin 5-go maja.—Izba deputowanych odrzuciła propozycję odesłania do komisji wniosku kościelno-politycznego, mimo, że za takowem głosowało stronnictwo narodowo-liberalne i część wolnomyślnych. Wskutek tego drugie czytanie wspomnianego wniosku odbędzie się przed plenum izby.

Kair 5-go maja.—Kedyw otrzymał z Korasko telegram z doniesieniem, iż zastępca Mahdiego w Berberze ściąga z pośpiechem wszystkie przybywające z Kartumu załogi do Dongoli i sam z wojskami temi tamże się udaje.

Ateny 5-go maja. — Na wczorajszem zebraniu posłów nie powzięto żadnego postanowienia. Dziś posłowie uczestniczyli w nabożeństwie z powodu rocznicy urodzin króla Jerzego. Między gabinetami prowadzą się żywe rokowania w celu wynalezienia środka polubownego załatwienia sprawy greckiej. Na wniosek Anglji, przedstawiciele pięciu mocarstw postanowili między sobą zażądać od Delyanisa, aby ściślej określił ochotę Grecji co do rozbrojenia. Opinja publiczna w Atenach sprzeciwia się jednakże wszelkim ustępstwom, dopóki flota międzynarodowa nie opuści wód greckich. Według wiadomości z Laryssy, Porta posuwa ciągle swoje wojska ku granicy greckiej. Potwierdza się pogłoska, iż poseł włoski otrzymał od swego rządu instrukcję, upoważniającą go do pojednawczego działania. W angielskiem poselstwie mówią, iż wkrótce na wody greckie przybyć ma więcej okrętów floty międzynarodowej.

Chicago 5-go maja.—Wczoraj wieczorem przyszło do gwałtownej utarczki między policją a socjalistami. Ci ostatni wystąpili w liczbie 15,000 ludzi i rzucili kilka bomb dynamitowych. Policja zmuszoną była użyć broni palnej i ugodziła 50-ciu buntowników, z tych wielu śmiertelnie. Z pomiędzy policji 5-iu żołnierzy zabitych a bardzo wielu rannych.

Petersburg 5-go maja — Decyzja komitetu ministrów w sprawie cukru zawiera punkt, który upoważnia ministra finansów, aby przy sposobności zapowiedzianych na jesień obrad nad rozkładem tej części wydanych premij cukrowych, które w r. 1887-ym mają być zwrócone, wziął napowrót pod uwagę pytanie, jaki podatek dodatkowy naznaczyć wypada w przyszłości na nadwyżkę przewidzianej produkcji cukru, przyczem szczególniej mieć należy na względzie, aby odpowiadał wielkości fabryk i warunkom ich produkcji. W tym przedmiocie ma być wypracowanym osobny projekt, celem przedłożenia go komitetowi ministrów. Prolongowane do dnia 1-go lipca premje za cukier wywieziony poza europejską granicę Rosji, powinny być także do kasy koronnej zwrócone.

Telegramy handlowe.

Berlin 5-go maja (po południu).

Sytuacja ogólna niezmieniona i niezmienione też usposobienie giełdowe. Ruch w ogóle małoznaczny, a różnice kursowe prawie żadne. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe podniosły się o 3 marki w kursie. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe zaś mocno się trzymały. Na rynku rent obcych usposobienie słabe i niechętne. Rosyjskie i ruble bez zmiany. Żyto podniosło się w cenie z powodu zimna i śniegów. Zwyżka wynosi w towarze gotowym 2 marki, na dostawę 1 markę.

Berlin 5-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200 70	Akcje kredytowe .	468 —
Weksle na Warszawę	200 65	Listy zast. ser. I-ej	62.70
Wek. na Peters. krótk.	200 40	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199 50	„ „ „ długot.	—.—
Ail. ban. ros. na dost.	201.—	Żyto w tow. gotow.	134.—
Wschodnia poż. II em.	63 20	Żyto na jesień .	139.25

Petersburg 5-go maja.

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{16}$ $^{23}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$243^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . . .	$226^{1}/_{2}$
Półimperjały	8 30

Kurs 201 m. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną i 200.70 z dostawą natychmiastową, utrzymał się na giełdzie berlińskiej, jak to wreszcie zapowiadały szacowania wczorajsze. Niezmienność taka jest zawsze tylko właściwą chwili przejściowej. Gdy sytuacja niezdecydowana, żadnego w jedną lub drugą stronę nie postąpiła kroku ku rozwiązaniu, wtedy kursa pozostają niezmienione. Wczoraj, jak wiemy, obroty wekslowe na giełdzie naszej były bardzo małe, a chęć kupna bardzo słaba, prawdopodobnie tenże sam ustrój powtórzy się i dzisiaj, o ile nowego zwrotu nie zaznaczą szacowania poranne. Kursa dnia poprzedniego były: 200.70, 201, 468, 132, 138.25.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Międzynarodowy handel zbożowy w tygodniu ostatnim nie zbyt się korzystnie przedstawia. Przedewszystkiem zaznaczyć należy wszędzie w Europie powietrze bardzo zmienne, zimno, w wielu miejscach śniegi spadły i grady. Dalej prawie wszędzie w Europie ruch stosunkowo bardzo mały.

Wróćmy jednak do rynku new-yorskiego, jako głównej dla handlu zbożowego wskazówki. Zapasy kontrolowane pszenicy zmniejszyły się tam dosyć znacznie, bo o 1.3 miliona buszli i wynosiły z końcem tygodnia 44,550,000 buszli, Zakupy dosyć trudne—obrót słaby. Do Europy wywieziono z portów atlantyckich Ameryki północnej 79,000 kwarterów, z Kalifornji 36,000. Notowania zeszły do $0.91^{1}/_{4}$ i wróciły do 0.92.

W Anglji zimna źle wpływają na zasiewy, które mocno ucierpiały—tak ozime, jak i jare. Handel pszenicą, przy szczupłych dowozach, nader mało ożywiony i ceny bez zmiany. Londyński rynek, jak również rynki w Liwerpoolu, Hull spokojny miały przebieg — przy małych dowozach i obrotach.

We Francji usposobienie nieco mocniejsze, które jednak później osłabło. W Paryżu ceny niezmienione.

W Belgji i Holandji zapasy mocno zmniejszone, a ztąd i chęć kupna nieco większa. Żyto, którego do Holandji znaczną ilość z Odessy dowieziono, słabiej, gatunek też był nieosobliwy.

W prowincjach nadreńskich ruch bardzo ograniczony.

W Austrji i Węgrzech przy widokach bardzo dobrych zbiorów i braku wywozu — ceny niższe.

W Berlinie usposobienie i ceny prawie bez zmiany.

W Gdańsku, wedle sprawozdania p. R. Damme, dowozy pszenicy koleją bardzo skromne — natomiast z Królestwa nadpłynęło kilka ładunków. Handel w ciasnych zawarty granicach. Posiadacze pewne ustępstwa poczynić musieli. W drugiej połowie tygodnia te obniżone ceny utrzymały się i dalszej obniżki uniknąć zdołano.

Płacono polską wedle gatunku od 116 funt. 122 mar. — pstrej słabej co do gatunku aż do jasno-pstrej i szklistej 127, 128 i 129-funtowej po 142 do 144 m. za tonnę.

W sobotę przy dobrem usposobieniu dla gatunków wysokich ceny utrzymały się, a wysoko-pstrą 128-funtową po 148 m. za tonnę zapłacono.

Żyta również wodą dowieziono kilka ładunków. Ceny niższe. Polskie 120 do 123 f., 97 do 99 m. W sobotę obrotów prawie żadnych nie było.

Zapasy zboża w Gdańsku dnia 1 maja wynosiły pszenicy 16645 ton, żyta 4805, jęczmienia 1687, innych ziarn małe ilości. W ostatnich dniach zawiadomiono o płynących ładunkach do Gdańska pszenicy 3005, żyta 1891 ton.

Dnia 4-go maja pszenica ciągle przy usposobieniu nieco słabszem, trzymała się na niższym nieco poziomie. Jasno-pstrą 122 do 127-funtową płacono 135 do 140 m., wysoko-pstrą 128 f. 147 m. za tonnę.

Żyto z dowozów zagranicznych bez obrotu.

W Hamburgu, wedle sprawozdania tygodniowego z dnia 1 maja, pszenica w towarze gotowym i na dostawę w nieodległym terminie, przy słabym obrocie, utrzymała się w cenie i miejscowe a także pobliskie młyny płaciły 144 do 165 m. za 1000 kilo. stosownie do wagi i gatunku. Zauważyć należy, że ceny te są za towar gotowy już na miejscu w Hamburgu.

Żyto słabiej—usposobienie wyczekujące, niechętne. Płacono polskie 117-funtowe—110 do 131 m., południowo-rosyjskie 103 do 106 m.

Jęczmieniem obroty stosunkowo słabe, owies łatwy do sprzedania po cenach wysokich.

Okowitą obroty niewielkie — dowóz nadzwyczaj obfity. Ceny jednak o niewiele tylko niższe niż przed tygodniem

J. Wł.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* ma honor zawiadomić członków swoich, że w dniu 25 kwietnia (7 maja) r. b. (w piątek), o godzinie 5-ej po południu odbędzie się w gmachu Towarzystwa na Krakowskiem-Przedmieściu pod № 730 (62) posiedzenie zgromadzenia centralnego, na które szanownych członków uprzejmie zaprasza się.

Prezes administracji ogólnej radca stanu *Świeszewski.*
Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

Telefony warszawskie.

Wykaz

abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu zeszłego tygodnia.

48. Bergson Samuel, mieszkanie, plac Zielony 3.
357. Klub ruski, Nowy-Świat 67.
382. „Marcelin" (willa) restauracja za rogatkami belwederskiemi.
40. Nagórny, mieszkanie, Królewska 25.
60. Urstein Stanisław, skład owoców i delikatesów, Krakowskie-Przedmieście 1.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godz.	Odchodzą min.	Przychodzą godz.	Przychodzą min.
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	[illegible]0 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 24 Апреля (6 Мая) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.